

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi, rocznie 8 koron  
kwartalnie 2 korony  
dla zagranicy rocznie  
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzglę-  
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“  
rozpocząć można każdego czasu

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELKI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy alicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj ściśle dyskrecyja.

Prenumeratom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Za zmianę adresu  
opłaca się 40 hel., które należy  
uścić równocześnie z przesyłką  
prenumeraty.

W imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

Czas nie stoi, prędko leci,  
Bo już nadszedł kwartał trzeci;  
Więc pamiętaj miły Bracie  
O dłuższej prenumeracie!

## „POLIZEI!“

W chwili gdy nauczycielstwo całego kraju z u-  
tęsknieniem myśl swoją wysyła na zwiady do gma-  
chu sejmowego i łowi skwapliwie każde echo wybie-  
głe z sali obrad, żali nie nadpłynię w niem nadzieja  
spełnienia ich pragnień i zapowiedź lepszej doli —  
doszedł nas stamtąd głos tajonej zawiści pełen,  
niby zgrzyt żelaza po szkłe, niby źle ukryta groźba  
nowych represaliów i pogrzebień.

Dotąd, gdy piszemy te słowa, nie wniesiono  
jeszcze w pełnej Izbie sprawy polepszenia bytu nau-  
czycielskiego, omawiano ją tylko w komisji szkol-  
nej i tam właśnie zabrzmiał ten głos fałszywy, wznie-  
cający większą gorycz w sercach nauczycielskich.  
Od samego początku nie posądżaliśmy komisję sej-  
mową szkolną o zbytnią życzliwość dla nauczyciel-  
stwa, bo stanowcza w niej większość klerykalno-stań-  
czykowska, okraszona czterema „austriackimi  
ekscelencyami“ zawsze była i jest synonimem ta-  
mowania oświaty ludu, ale nie przypuszczaliśmy, by  
zakusy jej wystąpiły w tak jawnej i bezczelnej for-  
mie.

Tracącą coraz bardziej grunt pod nogami klikę  
stańczykowską zastraszył żywiołowy a solidarny ruch  
w nauczycielstwie, przejęła ogromną obawą energi-  
czna akcyja galicyjskich pedagogów, datująca się od  
wieceu a prowadzona z żelazną konsekwencyą przez  
jej komisję, bo jej pomyślna działalność może skoń-  
czyć się sromotnym pogromem klikki konserwatywnej,  
może im odebrać szacherstwem i gwałtem zrabowane  
mandaty poselskie. Trzeba było więc koniecznie, za  
jakąbądź cenę ruch ten przytłumić, zgnieść w zarod-  
ku — i komisya szkolna rychło przystąpiła do dzieła.

Znalazł się niebawem godny rycerz haniebnej  
sprawy, nowy poseł krakowski Wł. Leopold Ja-  
worski, który jako młody karyerowicz schlebaniem  
koteryi rządzącej uzyskawszy katedrę profesora uni-  
wersytetu i mandat poselski, pragnie dalszem łasz-  
eniem się ekscelencyom wylizać sobie wyższe godno-  
ści i tytuły.

Starym galicyjskim zwyczajem przydzielono te-  
mu p. Jaworskiemu referat „o szkolnictwie lu-  
dowem“, właśnie dlatego, że najmniej ma sty-  
czności ze szkołą ludową (jako prof. uniw. pod-  
czas gdy w komisji jest profesor i dyrekt. Semin.  
nauucz. i dyrekt. szkoły średniej) a szlachetny refe-  
rent umiał wykorzystać swe stanowisko dla partyj-  
nych celów.

Przedewszystkiem położył swoje „placet“ na  
całej polityce szkolnej ery Bobrzyńskiego, wyraził  
radość z szalonego rozwoju szkół i oświaty w Ga-  
licyi a wywody swoje zakończył energicznym okrzy-  
kiem: „Polizei!“ przeciw... agitacyi nauczyciel-  
stwa ludowego. Podniósł bowiem w swoim sprawo-  
zdaniu z szczególniejszym naciskiem „agitacyę  
wniesioną z zewnątrz w szeregin nauczyciel-  
skie, której ostatnim wyrazem jest zachęta do strej-  
ku. Pod pokrywą wywalczenia lepszej doli dla nau-  
czycieli, rozwija się propaganda, szerząca  
niezgodę społeczną. Agitacya ta korzysta ze  
smutnego położenia finansowego kraju i posługuje  
się bardzo niepięknymi środkami. Przeciw tej propa-  
gandzie należy stanowczo wystąpić i dla tego  
komisya zwraca uwagę Radzie Szkolnej na jej  
szkodliwość. Życzenie to wyrażono także w re-  
zolucyi do rządu“.

Naturalne obrzydzenie z powodu brzydoty same-  
go faktu i jego intencji wstrzymuje nas od szersze-  
go rozwodzenia się nad szlachetnym rycerskim  
występem p. Jaworskiego, ograniczymy się tylko  
do przytoczenia bezstronnych uwag na ten temat  
jednego z dzienników krakowskich.

Jeżeli referent komisji szkolnej miał jakie p o-

zytywne dowody skutków owej agitacji, to mógł poruszyć tę sprawę w formie nie tak brutalnej i obrażającej, mógł to uczynić w związku z gorącym, serdecznym uznaniem ciężkiej, mozolnej, niewdzięcznej a niedość ocenionej pracy naszego nauczycielstwa, którego smutna dola, zwłaszcza poza obrębem miast, może budzić tylko w współczuciu i pragnienie zmiany tych oplakanych stosunków.

„Niezadowolenie wśród nauczycieli jest niemal naturalnym objawem niezmiernie trudnych warunków, wśród których pracują. Czy można od nich wymagać abnegacji i poświęcenia, którego przykładu nie widzą wcale wśród tak zwanych warstw kierujących; a przecież pożytek ich działalności jest tak olbrzymi, że można go nazwać nieopłaconym; bo oświata ludu — to podstawa narodowego odrodzenia.

„Więc Sejm, który stanowi najwyższą instancję w rzeczach szkolnictwa ludowego, może występować wobec nauczycielstwa jedynie z uczuciem ojcowskiej pieczołowitości i pobłażania, zaś komisya szkolna, główny organ Sejmu i jej referent, powinni raczej zajmować się sprawami reform wychowania publicznego, niż policyjnym nadzorem, który nie należy nawet do ich kompetencji“.

Wreszcie zapewnić możemy p. Jaworskiego, że rezolucją swoją nie dojdzie celu, owszem odniesie ona skutek wręcz przeciwny. Nauczycielstwo, którego agitacyjny ruch wywołany bezprzykładnym lekceważeniem słusznych żądań idzie z wewnątrz, bo z wewnętrznego ich przekonania, z poczucia prawa i sprawiedliwości, obejmie coraz szersze kręgi i rozwinię się z większą stanowczością, świadom przeskąd i sprzymierzonej akcji nieprzyjaciół.

Uwagi nasze zakończymy wreszcie słusznym zdaniem „N. Reformy“:

„Niechże teraz nauczycielstwo całego kraju podziękuje p. Wł. Leop. Jaworskiemu za czułą nad nim opiekę, a pośrednio tym krakowskim nauczycielom-wyborcom, którzy na niego, przy ostatnich wyborach sejmowych, głosowali“.



## Interwencya obcych.

Jak już donieśliśmy w poprzednim numerze, Wydział I. powszechnego Stowarzyszenia urzędników w Wiedniu rozesłał do wszystkich Sejmów krajowych petycję o polepszenie plac nauczycielskich.

Petycję tę podajemy dziś Czytelnikom naszym w dosłownem brzmieniu:

## Wysoki Sejmie!

Zarząd pierwszego ogólnego Towarzystwa urzędników austr. węgierskiej Monarchii, który w myśl swoich statutów przez przeciąg 30. lat zastępował wobec sfer miarodajnych interesa stanu urzędniczego wszelkich kategorii, ośmiela się niniejszem odwołać do Wys. Sejmu w sprawie dotyczącej *nauczycieli szkół wydziałowych i ludowych a mianowicie uregulowania ich stosunków służbowych i podwyższenia plac.*

Od dłuższego szeregu lat była sprawa ta przedmiotem obrad nie tylko w zebraniach nauczycielskich, ale w reprezentacyach gmin, miast i w Radach Szk. okręgowych, gdzie niejednokrotnie (n. p. na zjeździe reprezentantów miast w St. Pölten) wskazywano krytyczne materyalne położenie rodzin nauczycielskich i konieczną potrzebę rychłej pomocy przez podwyższenie plac i reformę postanowień emerytalnych, odnośnie do potrzeb czasu.

Zapewne i Wys. Sejmowi przedłożono w tym kierunku liczne petycje. Jeżeli mimo to Towarzystwo urzędników ma śmiałość występować w interesie poprawy materyalnej doli nauczycielstwa, to czyni to najpierw, jak już wyżej wspomnieliśmy, z obowiązku postanowień statutu, który każe zastępować interesa naszych członków (a w wielkiej liczbie są nimi i nauczyciele ludowi), powtóre zaś z moralnego przekonania o nieszczęsnem ich położeniu, co wskazują tyśiące wnoszonych do nas próśb o wsparcie i zapomogi, szczególniej od nauczycieli obarczonych licniejszą rodziną.

Współczucie szerokich mas społeczeństwa dla wychowawców naszych dzieci, powoduje nie tylko widok ich ciężkiej walki z losem i budzące się za nim uczucia humanitarne, ale i wzgląd *na dobro szkoły*. Wielkie ofiary pieniężne, które gminy i kraje składają na szkoły, mogą tylko wówczas pożądane przynieść owoce, jeżeli nauczyciele *bez troski o byt* będą mogli wszystkie swe siły poświęcić zawodowej pracy. W obecnem położeniu nauczycielstwa, wśród drożyznianych stosunków w miastach i po wsiach, ani mowy jednak o tem być nie może — i szkolnictwu ludowemu w całej Monarchii poważne zagraża niebezpieczeństwo. Dają się powszechnie słychać narzekania na małą frekwencyę seminaryów nauczycielskich, na niski poziom wykształcenia napływających kandydatów — a przenoszenie się nauczycieli do innych, wdzięczniejszych zawodów i zamykanie szkół z braku nauczycieli, nie należy do faktów wyjątkowych.

Towarzystwo urzędników żywi przekonanie, że Wysoki Sejm wszystkie tu naprowadzone momenta pod ścisłą weźmie rozważę i że ze względu na doniosłość sprawy nie cofnie się nawet przed ofiarami materyalnemi, które dotąd główną stanowiły przeszkodę w spełnieniu słusznych żądań nauczycielskich, tem więcej, że w kilku krajach koronnych i w tym kierunku znaczny objawił się postęp. Gdy w myśl najnowszych ustaw krajowych nauczyciel ludowy w Styrii i Śląsku dochodzi do najwyższej płacy 3500, węgłędnie 3900 kor., nauczyciel w innych krajach (Bukowinie, Dalmacyi, Karynty, Galicyi i Tyrolu) osiąga najwyższą placę 2000 do 2400 kor., co jest przecież anomalia, wpływającą ujemnie na rozwój szkół i tem samem niemożliwą do dalszego tolero-

wania. Usunięciu teje powinny przyjść z pomocą nowe źródła dochodów krajowych z nadwyżki podatku osobisto-dochodowego i podatku od wódki.

Po tych uwagach ogólnych, przystępujemy do szczegółowego przedstawienia poborów nauczycielskich.

Wstępujący do zawodu, ukończony kandydat nauczycielski, powinien od razu otrzymać taką płacę, która zapewniałaby mu skromny ale niezależny byt, co przecież przy rocznych 500 lub 600 kor. (Galicya, Gradyśka, Tyrol, Voralberg) jest rzeczą wprost niemożliwą. Nawet najoszczędniejszy i do skromnego życia przyzwyczajony człowiek nie potrafi kwotą tą opędzić najniezbędniejszych potrzeb życia.

Gdyby stanowisko to było *krótkotrwałem* jak u aspirantów innych zawodów, znosiłby nauczyciel prowizoryczny swój los bez szemrania; doświadczenie uczy jednak, że czas prowizorycznej służby w nauczycielstwie bez żadnej lub z bardzo nieznaczną zmianą w płacy trwa 7 do 15 lat, że znajdujemy wielu nauczycieli liczących ponad lat 30 a nie mających stałej posady. Pożądaną reformę w tym kierunku przedsięwziął w r. z. Sejm Śląski, orzekając, iż nauczyciel w 3 lata po uzyskaniu patentu kwalifikacyjnego (zatem w wieku 23—25 lat) przechodzi do najniższej kategorii personalnego statusu z płacą 1400 kor. Oby ten radykalny wyłom w krzywdzącej ustawie awansu nauczycielskiego, znalazł jak najrychlej naśladowców w innych krajach koronnych.

Pominąwszy okoliczność zbyt późnej stabilizacji, zauważyć musimy, że najniższa płaca *namet* stałych nauczycieli, wynosząca w siedmiu krajach 800—1000 kor., stoi w rażącym przeciwieństwie do zasobu wiedzy, obowiązków i stanowiska nauczycielskiego i nie czyni zadosyć wymaganiom §. 55. ust. państwowej. Niema w państwie drugiej takiej instytucji publicznej, któraby płace początkowe redukowała do tak niskiego wynagrodzenia.

Dodatki pięcioletnie stosowane w innych zawodach do potrzeb i ducha czasu, w zawodzie nauczycielskim nie odpowiadają tym wymaganiom. Nie ulżą bowiem niedoli nauczycielskiej 3 najwyżej 6 dodatków pięcioletnich, których przyznanie *od wielu innych pobocznych względów* zależy, a które w ciągu długich 50. lat służby ważą się w ogólnej sumie między 240 a 600 kor. (Tyrol, Bukowina, Kraina, Voralberg, Galicya, Karyntya, Austria Niższa, Gorycyja). W tym kierunku skuteczną pomocą może być jedynie podwyższenie dodatków i przyznanie takowych *w mniejszych odstępach czasu*. Reformę taką, godną naśladowania, przeprowadził również Sejm Śląski, a jest ona jednym z bodźców, zachęcających młodzież do poświęcania się zawodowi nauczycielskiemu.

Tak jak dodatki aktywne, tak samo i przepisy emerytalne dla nauczycieli w większości krajów koronnych noszą na sobie cechę zastarzałości i nie odpowiadają potrzebom czasu. Różnice płac w poszczególnych krajach, są jednym z najważniejszych powodów rozgoryczenia między nauczycielstwem, gdy bowiem w jednym, płaca naucz. podnosi się *z roku na rok*, w innym postępuje dopiero *co 5 lat* i na *równorzędnych* posadach nauczyciele przechodzą na emeryturę z płacą *zasadniczo różną*. Nie potrzeba więcej dowodzeń, że jednolitość postanowień emerytalnych jest tu konieczną.

Ta nierówność miary uderza i w postanowieniach o zaopatrzeniach dla wdów i sierót po nauczycielach. W Morawii n. p. otrzymuje wdowa po zmarłym po 10. latach służby nauczyciela 40% jego płacy, zatem najmniej 600 kor. a z dodatkiem na wychowanie kilkorga dzieci 1200 kor. — zaś w Tyrolu i Gradyśce *w tych samych warunkach* nie otrzymuje *ani połowy*. Gdy się zważy obecne stosunki drożyzniane, nie różniące się wiele między poszczególnymi krajami, to twierdzić mnsimy, że taka wdowa po nauczycielu pobierająca 40 do 50 kor. miesięcznie, skazaną jest po prostu *na śmierć głodową*.

Towarzystwo urzędnicze żywi przekonanie, że Wys. Sejm tym oplakany w nauczycielstwie stosunkom kres położyć zechce i w tej myśli zamyka prośbę swoją w następujące punkta:

Wysoki Sejm raczy:

1) pobory tymczasowych nauczycieli *znacznie* podwyższyć i zarządzić *szybsze* posuwanie tychże nauczycieli do najniższej kategorii statusu osobowego;

2) zaprowadzić *status osobowy* dla stałych nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych z kategoriami zawisłymi *od lat służby* i płace w tychże kategorjach jak niemniej dodatki na mieszkanie zastosować do dzisiejszych potrzeb czasu, do warunków społecznych, stanowiska nauczyciela i względów miejscowych;

3) wymierzyć *krótszy* przeciąg czasu dla dodatków pensyjnych, których może być 6 a wymiar ich *nie może być niższym od 200 kor.*;

4) uregulować przepisy emerytalne dla nauczycieli, wdów i sierót po nich, na podstawie ustaw, przyjętych ostatniemi czasy w innych krajach koronnych, n. p. w Morawii i Austrii Niższej.

W Wiedniu, w kwietniu 1902.

Pierwsze Stowarzyszenie urzędników austr. węgierskiej Monarchii.

Prezydent: Członek Zarządu:

B. Freiherr Posanner v. Ehrenthal Dr. M. Ritter v. Wretschke  
c. k. szef sekcyjny. c. k. radca ministerjalny.

Sekretarz jeneralny: Dr. Hönl.

Petycję tę przesłał Wydział Stowarzyszenia z odnośnemi objaśnieniami do wszystkich Sejmów krajowych na ręce następujących posłów: w Solnogradzie przez posła J. Haagna, w Tyrolu przez p. dra K. Grabmayra, w Gradyśce przez p. dra C. Venutia, w Bukowinie przez p. dra A. Skedla, w Austrii Niższej przez p. R. Kolisko, w Karyntyi przez p. dra G. Metnitza, w Krainie przez p. dra Ferjančiča, w Voralbergu przez p. A. Genahla, w Morawii przez p. H. br. D'Elverta, w Galicyi przez p. dra Władysława Jaworskiego (posła m. Krakowa i sprawozdawcy komisji szkolnej o stanie szkół ludowych).

## NOWE KONCEPTA.

Z kilku powiatów donoszą nam, że Rady Szk. okręgowe wyznaczając termin do odbycia popisu w szkołach ludowych, wezwały zarazem nauczyciela do prowadzenia nauki codziennej *jeszcze po popisie*,

do końca miesiąca (względnie półrocza), który to czas wynosił w niejednym wypadku kilka dni a czasem nawet *więcej niż tydzień*.

Oryginalny ten koncept jest wymysłem poszczególnych Rad Szk. okręg. i nie tylko że nie opiera się na żadnej ustawie, ale ze względu na „nasze” stosunki jest wprost bezcelowym. Któż bowiem zmusi rodziców (szczególniej na wsi) do posyłania dzieci do szkoły jeszcze po popisie, względnie po egzaminie, który dotąd przez wszystkich i całkiem słusznie uważanym bywa za *zakończenie roku szkolnego* i jakiś plan zakreslić dla tej poegzaminowej nauki, kiedy ze względu na *przeprowadzoną* klasyfikację musi być w chwili egzaminu *faktycznie skończoną*? Same dzieci, odebrawszy już zawiadomienie szkolne, mając więc rezultaty swej pracy w rękach, do szkoły nie przyjdą, mogą się tylko znaleźć nieliczne jednostki, między którymi z pewnością nie będzie tych, które otrzymały *zły stopień*, a dla których chyba *najpotrzebniejszą* byłaby prolongata nauki? Przeceniać również nie chcemy, jakie będzie zachowanie dzieci pod wrażeniem otrzymanych świadectw i czy w takich warunkach nauka nie będzie czasem *zupetnie straconym*?

Jeżeli kilku zbyt gorliwym Radom Szk. okr. tak zależało na tem, by nauczyciel przypadkiem nie rozpróżniaczył się zanadto wakacyami o kilka dni dłuższymi, to lepiej było wyznaczyć na popisy *wszędzie istotni dzień* półrocza a nie silić się na nowy a bezcelowy koncept. Dość jest przecież nowoczesnych dygnitarzy szkolnych: delegatów, przewodniczących, nadzorców i t. p. i niema obawy by ich zabrakło na hospitację popisów, które i tak psu na budę się zdały!

Daleko słusniejszą byłoby rzeczą, by Rady Szk. okr. w chwilkach poświęconych nowym niefortunnym konceptom, zastanawiały się lepiej nad podniesieniem powagi nauczyciela w gminie, udzielaniu mu pomocy prawnej w sporach z urzędowania wynikłych i t. d.

A na tem polu władze szkolne postępują wprost przeciwnie.

Donoszą nam n. p. o ciekawym wypadku w pow. *brzeżańskim*, gdzie pewnemu nauczycielowi, przeniesionemu *w drodze służbowej* na inną posadę nie zwrócono kosztów przeniesienia, ponieważ (jak inspektor oświadczył) *nie przedłożył rachunku do dni 14*. Takiej ustawy o terminie próśb co do należytości przenosin *nigdzie niema*; był to więc tylko wymysł inspektora, nie mający żadnego prawnego znaczenia. Rozumie się, że przeciwko niesłusznemu pokrzywdzeniu wniósł interesowany nauczyciel rekurs.

Jeszcze inny koncept Rady Szk. okręg. miał miejsce w tym samym okręgu szkolnym. Mianowicie od pewnego stałego nauczyciela zażądano stempla na 1 koronę a to celem zaopatrzenia dłań dekretu nomi-

nacyjnego, gdy tymczasem nominacje *wolne są od stempla* i tylko *jako załączniki* stempluje się je znaczkami na 30 hl.

Za podobnie nowy koncept uważać należy żądanie koramizowania kwitów za godziny nadobowiązkowe przez *przewodniczącego Rady Szk. miejsc.* co jest pewną ujmą dla nauczyciela i stawia go w zależności od przewodniczącego, niejednokrotnie *„typowego galicyjskiego wójta“*, niemającego najmniejszego pojęcia o znaczeniu nauki nadobowiązkowej i robiącego częstokroć nauczycielowi z tego powodu rozliczne trudności. Jeszcze w r. 1900 uchyliła Rada Szk. krajowa obowiązek koramizowania odnośnych kwitów przez przewodniczącego Rady Szk. *okręgowej* (co już było rzeczą daleko właściwszą) a chyba nie na to, by zdegradować nauczyciela w zależność od przewodniczącego Rady Szk. *miejscowej*! Rada Szk. okręg. w myśl zatwierdzonych podziałów godzin prowadzi ewidencję godzin nadob. każdego nauczyciela; koramizacja *niekompetentnych* osób nie ma więc w obec tego żadnego znaczenia i stanowczo usuniętą być winna. Sam nauczyciel lub jego kierownik dostateczną ma być w tym kierunku powagą.

## Refleksye nad zadaniem komisji wiecowej.

(Ciąg dalszy).

Z przytoczonych uwag wynika więc, że nie wszystkie środki, które komisya w wykonaniu uchwał wiecowych zastosować pragnie, są dobrze obmyślane i nie wszystkie wiedzą do zamierzonego celu. Nie poddajemy tem samem bynajmniej w wątpliwość dobrej woli komisji i chęci służenia jak najlepiej całemu nauczycielstwu, ale rozumiemy zarazem, że zadanie jej *nie jest wcale łatwe* i że właśnie z tego powodu, szukając racjonalnych dróg, może łatwo wejść na bezdroża i manowce. Potrzebna jej w tym kierunku koniecznie *opinia całego nauczycielstwa*, rady i wskazówki wszystkich, którzy nad reformą stosunków nauczycielskich pracują — i pragniemy, by nasze refleksye również jako takie życzliwe rady i wskazówki uważane zostały.

Zaznaczyliśmy już poprzednio, że *organizacja polityczna* może być w dążeniach nauczycielskich *bardzo ważnym* i pożądanym czynnikiem, wyraziliśmy tylko uzasadnione przekonanie, że wytworzenie jej i *wprowadzenie w życie* napotka na poważne trudności, co graniczy niemal z *niemożebnością przeprowadzenia jej do skutku*. Nauczycielstwo *niezsolidaryzowane stanowco*, jeszcze więcej rozbija się na podkładzie politycznym, boć trudno wszystkim narzucić *jednakie zapatrywania poli'yczne* a organizacja musi się przeciwie oprzeć na *jednym politycznym programie*; powstana więc bardzo łatwo zgubne *walki stronnictw*, wywiąza-

się spory narodowościowe, religijne i t. p. i jednolita akcyę uczynią niemożliwą.

Jest jednak środek, by i bez *faktycznej* organizacji politycznej, (z ewidencją członków i wkładkami) popchnąć nauczycielstwo do wydatnego społecznego działania i dziś już, zmierzając do *idealnego* celu, korzystać z skutków rozpoczętej pracy. Mianowicie zachęcić należy nauczycieli, by korzystając z przyśługujących im praw konstytucyjnych, jako obywatele kraju i państwa, *brali jak najczynniejszy udział* w życiu politycznym, aby chodzili na polityczne zgromadzenia, zabierali tam głos, wyjaśniali stosunki nauczycielskie i żądali od *wszystkich* politycznych stronnictw wciągnięcia w swój program reformy szkolnictwa w duchu postępu, rozszerzania oświaty ludu i polepszenia doli nauczycieli ludowych. W ten sposób nabyta świadomość polityczna może dopiero stać się *zawiazkiem* silnej organizacji.

Lud, którego nauczyciel ma być moralnym przewodnikiem, powinien znaleźć w nim zarazem i przewodnika w sprawach politycznych. Nauczyciel powinien go uchronić od wpływów tych stronnictw, które korzystając z ciemnoty ludu, robią jego kosztem najlepsze dla siebie interesa i wskazać mu *racyonalny program polityczny*, jako jedyny środek odrodzenia narodu i kraju.

Nie od rzeczy będzie, gdy nad ważną tą sprawą zastanowimy się cokolwiek dłużej.

We wszystkich Sejmach krajowych przyszła obecnie na porządek dzienny *reforma wyborcza*. Nie wchodząc w ocenę wartości tych różnych projektów, należy stwierdzić, że dowodzą one niezbitcie tego jednego faktu, iż obecny system sejmowego prawa wyborczego jest już *absolutnie niemożliwy* do utrzymania na przyszłość.

Do najgorszych, najbardziej przestarzałych i *najniesprawiedliwszych* sejmowych ordynacyj wyborczych należy bezspornie galicyjska.

Na posła do Sejmu galicyjskiego głosuje wyborca *jawnie i ustnie*, bezbronny wobec teroryzmu kliki rządzącej, zdany zupełnie na pastwę presji magistratu i kahału, starosty i inspektora podatkowego, księdza i żandarma.

W kuryi chłopskiej głosuje wyborca *pośrednio*, nie znając nawet naprzód terminu prawyborów, nie wie nawet częstokroć, że prawyборы już się bez niego odbyły. Prawyборы to drugie źródło korupcyi i teroryzmu.

Przy wyborach do Sejmu głos jednego obszarnika znaczy tyle, co głos 55 mieszczan lub 228 chłopów, a nieskończenie razy więcej, niż wszystkie głosy całej klasy robotniczej w kraju, która wcale prawa wyborczego nie posiada.

Że ten system wyborczy nie ma za sobą *ani*

*jednego argumentu rozumnego i moralnego*, a trzyma się tylko dzięki brutalnej sile kliki rządzącej, która z niego czerpie swą władzę w kraju, to jest już oddawna znane i uznane powszechnie. Rząd dra Koerbera, który zwykł chlubić się swą „*postępowością*“ i „*nowoczesnością*“ poglądów, nie zrobił ani kroku w kierunku usunięcia tych sejmowych krzywd wyborczych, na które z chwilą, gdy robotnicy dostali prawo wyborcze do parlamentu, padł wyrok potępienia.

W Sejmie galicyjskim pojawił się n. p. wniosek posła Stapińskiego o *bardzo skromną* reformę wyborczą; zniesienie jawności i pośredności wyborów i zaprowadzenie V. kuryi z 30 mandatami.

Ale klice panującej nawet ta skromna reforma, to częściowe złagodzenie istniejącej krzywdy wyda się czerwonym widmem rewolucyi, od którego bracia szlachta odżegnywać się będą rękami i nogami.

Na rozum polityczny tych panów niema co liczyć. Przed argumentami nie ustąpią, swego „*stanu posiadania*“ dobrowolnie nie puszcza — ugną się dopiero przed *siłą* ludu! Dowiodły tego coroczne niemal a zawsze bezskuteczne próby jakiegokolwiek reformy na tem polu. Większość sejmowa chce się opierać, dopóki się da. Ona to więc, a nie żaden „*podżegacz*“, pcha lud do wielkiego ruchu za sejmową reformą wyborczą, który musi się skończyć zupełną klęską krótkowzrocznej kliki.

Takie *jasne i bezwzględne* przedstawienie obecnego stanu politycznego jest właśnie obszernem polem obywatelskiej działalności nauczycielstwa i może mu lepsze na przyszłość rokować nadzieje. Gdy lud pozna w nauczycielach *prawdziwych swoich przyjaciół i obrońców*, chętnie udzieli im swego poparcia a zapominać nie trzeba, że lud właśnie jest tą *drzemiącą siłą narodu*, która całkowicie ustrój społeczny i polityczny zmienić potrafi.

W połączeniu z organizacją polityczną w myśl przedsięwzięć komisji wiecowej, stoi *ewentualne* urządzenie powszechnego nauczycielskiego *strejku*.

Mówiliśmy już o jego *na razie* niemożliwości, teraz dodamy tylko jeszcze drobną radę, która jest prawie *równoznaczną* ze strejkiem a *łatwiejszą* do urzeczywistnienia. Żebraćza dola nauczycielska nikogo szczerze do nauczycielskiego zawodu pociągnąć nie potrafi i ci co doń się garną, idą głównie zwabieni na lep stypendyów, internatów, szumnych o przyszłości obietnic i t. d. Otóż w rękach nauczycieli starszych i światłych, szczególnie nauczycieli *miejskich*, mających *bezpośrednią* styczność z kandydatami seminarjów naucz. leży moc *niepomnażania proletaryatu inteligencji* i w tym kierunku wielce akcyi komisji wiecowej przysłużyć się mogą. Powinni mianowicie przy każdej sposobności młodych, niedoświadczonych seminarzystów pouczać o żebraćzej i niewolniczej

doli przyszłości, by jeszcze póki czas, *cofnęli się przed nią*, zaś młodzież innych szkół, szczególnie uczniów szkół wydziałowych *odwodzić od wstępowania do seminariów nauczycielskich*, wskazując im zarazem inne pola społecznych zajęć i inne naukowe instytucje. To jest ich obywatelski i koleżeński obowiązek, to jest czynna i skuteczna pomoc w akcji nad podniesieniem stanu nauczycielskiego i wywalczeniem mu należnych praw.

Niech będzie nauczycieli coraz mniej, niech szkoły stoją pustkami, to będzie *naturalny*, żywiółowy *strejk* nauczycielski, na który groźby i bagnety nic nie poradzą. Niech uswiadomiony zbudzi się lud, niech sam się upomni o oświatę, niech wstyd przed krajami sąsiednimi pokryje czoła apostołów ciemnoty, a nasz będziemy w tem święcić tryumf i *nasze* zwycięstwo!!..

### **Żądamy jawności z posiedzeń Rady Szkolnej krajowej.**

Za czasów namiestnika hr. *Gołuchowskiego* ogłaszała Rada Szkolna krajowa protokoły ze swoich posiedzeń. I działo się całkiem słusznie, albowiem hr. *Gołuchowski* wychodził za stanowiska, że Rada Szkolna krajowa *nie jest urzędem zwykłym*, lecz ma także *autonomiczny charakter*.

Jej czynności przedmiotem jest *najważniejsza* dla społeczeństwa sprawa „*oświaty*“, więc nie jest dla publiczności obojętną, jak sprawuje swoje obowiązki władza, złożona nie tylko z urzędników, lecz i z zastępców autonomicznych interesów, interesu kościoła, kraju, rodziców i nauki, względnie nauczania i wychowania. Zresztą nie ma Rada Szk. kraj. *nic do zatajenia*, a jej członkowie czystego sumienia, z odwagą moralną — nie mają powodu ukrywać zdania swojego. Załatwiać ma sprawy, które interesują kraj cały.

Gdy hr. *Possinger* nastąpił po hr. *Gołuchowskim*, jako przesiąkły biurokracizmem, nie mógł się wżyć w jawność, w otwartość w czynności Rady Szkolnej kraj. Najprzód usuwał się od przewodnictwa, powoli ograniczał komunikaty z posiedzeń, aż nareszcie pomału pod jego następcami ogłaszano już *tylko uchwały*, a i te z wyborem, często zapominano o ogłoszeniu! Tak straciła Rada Szk. kraj. zupełne zetknięcie się z ludnością, wszelką niezależność i *wszelkie oznaki autonomiczności*, została zupełnie zbiurokratyzowaną. Tajemniczość w czynności Rady Szk. kraj. szła do tego stopnia, że wysłańcy Rad miast Krakowa i Lwowa, nawet i członek Wydz. kraj. *nie zdawali swoim mandantom* sprawy ze swoich czynności, do którego sprawozdania z natury stanowiska swego byli obowiązani. Na tłumaczenie swoje chyba mogą powołać się na przykład posłów, przez to ujęto Radom miejskim i Wydziałowi kraj. prawo naturalne kontrolo-

wania „*wysłańników swoich*“ do działania w duchu tych, którzy pewnie nie z błahych powodów formalnych ułożyli skład Rady i powołali do niej zastępców ciał autonomicznych. Zastępcy stanu duchownego powołani za zezwoleniem biskupów — pewnie tym relacyonują o swoim działaniu i odbierają od nich instrukcje. (Ostatnimi czasy i delegaci miast — choć rzadko — to czynią. Przep. Red.) Tajemniczość nie odpowiada duchowi czasu, którzy jawności w zebraniach publicznych wszelkiego rodzaju w ciałach reprezentacyjnych, nawet w sądowym postępowaniu cywilnem i karnem, również jak świat uczony w kongresach, dają uznanie.

Jeżeli zbadamy ściśle, a osądzimy sumiennie każdy dział zakresu działania Rady Szk. krajowej z uwzględnieniem jej stanowiska jako najwyższej w szkolnictwie władzy krajowej *państwowo-autonomicznej lub autonomiczno państwowej* z organami pomocniczymi, jak: Rady okręgowe, miejscowe i inspektoraty, to trudno znaleźć sprawy, któreby wymagały bezwzględnie *tajnego traktowania*, ale owszem najważniejszą czynnością posłużyłaby jawność! N. p. w sprawach, art. III. 4. 5 objętych, tj. gdyby projekty były najpierw przedmiotem krytyki publicznej. Krytyka ta może być osobiście nie miłą, *lecz nigdy szkodliwą*, jeżeli ją równoważy bezstronność, sprawiedliwość, więc przedmiotowość władzy, a pomaga fachowość i odwaga obywatelska jej członków. Tymczasem tajemniczość, zaskorupiła Radę Szkolną krajową w biurokracizmie, *wskrzesała u jej członków zarozumiałość, nieomyślność, dumę formalnego autorytetu*, utrzymywaną przez herb państwa nad wrotami, przez możność zaszkodzenia nie tylko podwładnym, ale ogółowi obywatelskiemu. Najwięcej podkopuje powagę Rady Szkolnej i zaufanie do niej mieszanie się jej do polityki, które z resztą wpływa ze stosunków, mianowicie ze składu jej z tego, że wpływowi członkowie Rady Szk. kraj. są mężami wybitnymi na polu polityki, a nawet ś. p. przewodniczący, należy obecnie do największego stronnictwa politycznego, do jego przywódców.

Szkolnictwo jest a właściwie powinno być samo przez się *samoistnym przedmiotem pracy dla dobra kraju i narodu*, pracy prowadzącej do doskonałości. Ono winno stać daleko od wszelkiej polityki, nie powinna go się dotykać ręka żadnego stronnictwa!!

Rada Szkolna kraj. *nie lubi jawności i krytyki*, — stoi pod wpływem hasła: „*my sami wystarczymy sobie, zostajemy więc we wszystkim między sobą, nie potrzebujemy niczyjej rady, nasz autorytet jest dostateczny, skoro go sami uznajemy — brońmy go samym sobą, bo mamy władzę*“.

Do powyższych uwag skłoniła nas zmiana w osobie wiceprezydenta Rady Szk. kraj. Radzibyśmy, ażeby Rada Szkolna krajowa poznała błędy, które popełniała, ustępując ze swego stanowiska niezależnego władcy, tolerując nadużycia przewodniczącego, przez co jest głów-

nie współwinną smutnego stanu szkolnictwa naszego. Chcemy być pobłażliwymi i nie przypisywać jej głównej winy, ponieważ niestety u nas energiczniejszy podbija nawet więcej uprawnionych, a *mania ratowania rzekomo narażonego społeczeństwa, i hasło patryotyzmu zaślepią krótkowidzących!*

Pewnie, że działanie Rady Szk. kraj. z jej pojedynczych członków, tej instytucji krajowej, której wzorem była dawna Komisya edukacyjna, a której wprowadzenie w życie kosztowało dużo wysiłków najszlachetniejszych w owym czasie, tj. w latach 1866 i 1867 mężów stanu, która stała się poniekąd poprawionym wzorem dla ustaw o nadzorach szkolnych w innych krajach monarchii, *nie odpowiada intencjom jej twórców; że teraz nawet brak jej ustawowej podstawy i że potrzebuje uzupełnienia także i w swym ustroju.*

Pan wiceprezydent dr. Płazek jest mężem prawnym, z charakterem niezawisłym, nie jest nowicuszem, nie znającym stosunków krajowych, mianowicie szkolnictwa, albowiem długie lata urzędował przy starostwach jako komisarz, potem jako starosta w powiecie znaczniejszym, nareszcie przy Namiestnictwie i Radzie Szkolnej kraj., a teraz kilka lat w Ministerjum wyznań i oświaty. Kocha kraj, był też i jako poseł do Rady państwa pracownikiem niezmordowanym i pełen poświęcenia koło jego dobra, jest jurystą obznajomionym z ustawami, brzydzi się niesprawiedliwością. Nie ma usposobienia Herostratesowego. Można więc tuszyc sobie, że zbada on dokładnie teraźniejszy stan szkolnictwa i wychowania w kraju, wprowadzi wszystko na tory *ściśle legalne*, usunie wszelkie *uboczne wpływy*, mianowicie *stronnictw politycznych* — i starać się będzie ile możności zastąpić braki, usunąć przeszkody rozwinięcia się *oświaty ludu*. Postara się, ażeby Rada Szk. kraj. w myśl twórców swoich była dziewiczą kapłanką „*świata wiecznego*“, które oświeca ciemności i ogrzewa w niej u ludu zamarżłe *poczucie szczerzej religii, własnej godności i narodowości*, które poczucie jest *podstawą patryotyzmu prawdziwego*.

## Prawo jako wychowawca.

(Z Arystotelesa).

Dobrym człowiekiem stać się można, sądzą niektórzy, przez wrodzone skłonności, inni sądzą, że mocą przyzwyczajenia, a inni w końcu, że przez naukę. Co dotyczy urodzonych skłonności, jasnym jest, że nie są one w naszej mocy, lecz są zrzędzeniem Opatrzności, udziałem prawdziwych dzieci szczęścia. Co dotyczy ustnej nauki, obawiam się, że nie na każdego wywiera ona jednakowe wrażenie, bo dusza słuchacza musi być z góry już przez nawyknięcie przygotowaną do tego, aby odczuwać w sposób właściwy radość i nienawiść, jak rola, mająca wypielegnować ziarno.

Człowiek, który przyzwyczajony jest prowadzić życie wedle zmysłowych wrażeń, nie usłucha po większej części upominającej mowy, a nawet ledwie ją zrozumie. Jakżesz więc jest możliwem przekonać takiego człowieka słowami?

Jest przecież przyjętym pewnikiem, że namiętność nie ustępuje nigdy rozsądnej perswazyi, lecz tylko sile. Musi więc, nim może działać rozsądna mowa, istnieć w pierw pokrewne cnocie moralne uzdolnienie, które kocha moralne piękno, a nienawidzi moralnego zła.

Jest jednak rzeczą trudną, odebrać młodości z właściwym wychowaniem ku cnocie, jeżeli sami rodzice nie zostali wychowani wedle prawideł zdążających do tego celu. Żyć bowiem umiarkowanie i wstrzemięźliwie przychodzi człowiekowi ciężko, osobliwie w młodości, dlatego musi być wychowanie i pojęcie młodzieży uregulowane ustawowemi instytucjami; przez to bowiem, że stają się przyzwyczajaniem, przestają te ograniczenia być nieprzyjemne. Nie dość jednak, że w młodości otrzymaliśmy właściwe wychowanie i odpowiedni mieliśmy nadzór, lecz potrzeba jeszcze, skoro doszedłszy lat męskich prowadzimy te usiłowania dalej i utwierdzamy się w nich przyzwyczajaniem, ustawowych przepisów nawet na całe życie w ogóle.

W większej części stosują się ludzie bardziej do nieubłaganej konieczności niż do względów rozumnych; bardziej do kar niż do moralnie dobrego.

Gdy więc człowiek, aby był dobrym, musi być moralnie wychowanym i przyzwyczajonym, a gdy to stać się może tylko wtedy, gdy człowiek żyje wedle pewnych praw rozumowych, mających moc obowiązującą, to nakaz ojcowski nie ma potrzebnej siły, jak w ogóle nakaz pojedynczej jednostki. Prawo zaś ma zmuszającą moc, gdyż jest przepisem, wynikłym z praktycznego rozumu. Do tego jeszcze jedno: ludzi, którzy sprzeciwiają się naszym skłonnościom nienawidzimy, chociażby mieli rację; prawo przeciwnie, ponieważ zawiera ogólne normy dla tego co jest *dobrze i prawe*, nie wzbudza w nas uczucia wstrętu.



## KILKA OBRAZKÓW NAUCZYCIELSKICH Z EGZOTYCZNYCH KRAJÓW.

(Odmalował Jan Winnicki nauczyciel w Kawsku).

### I. Opłakana dola nauczyciela ludowego w Turcyi.

Nauczycielstwo w Galicyi narzeka na liche stosunki nauczycielskie, małe płace, na ucisk Władz szkolnych i t. p. A ot np. w Turcyi nie dzieje się inaczej a może nawet gorzej. Nauczyciel turecki pobiera 800 kor. rocznej płacy, z tego odciągają mu za 1036 □ sążni ogrodu 15 kor., na fundusz emerytalny 96 kor., za dostarczenie wody (brak jej bowiem koło szkoły) płaci 24 kor., za opał 24 kor.; jest żonaty,

ma 4. dzieci, z których jedno posyła do szkoły w Konstantynopolu i opłaca rocznie 280 kor., ma więc wydatku rocznego 439 kor. a na życie z rodziną pozostaje mu 361 kor.

Nie koniec na tem. Od trzech miesięcy nauczyciel ten upomina się o należytość za obsługę szkolną, po 1 zlr. 56 ct., za światło 1 zlr. 50 ct., za reperację pieca i zgnilej od grzyba podłogi 1 zlr., lecz daremnie, gdyż tak tu jak i w Galicyi są Władze szkolne niesłychanie opieszale i pomocy nauczycielowi nie udzielają. Dziś np. mamy już 9. lipca, właśnie jestem w gościnie u kolegi nauczyciela tureckiego i o dziwo, do dziś dnia ogród szkolny stoi nieogrodzony, dziury w płocie, drzewka bydło objadło, koniczyne, kartofle świnie tureckie porwały a nauczyciel płaci ciągle za ogród.

Prawda więc, że nauczyciel w Galicyi wobec tureckiego pedagoga jest daleko lepiej wyposażony i ma lepszą opiekę. I pojąć nie można, czemu się jeszcze skarży!

## 2. Jak słaby nauczyciel uzyskuje urlop.

W Rosyi słaby nauczyciel podaje o urlop prośbę do c. k. Rady Szkolnej okręgowej, za trzy dni bywa oglądanym przez lekarza powiatowego i na jego orzeczenie c. k. Rada Szkolna okręgowa w myśl ustawy szkolnej udziela mu urlopu i 50 do 100 zlr. zapomogi. W Japonii zaś dzieje się zupełnie odmiennie. Nauczyciel słaby od 8. miesięcy wnosi prośbę o jednomiesięczny urlop i zaraz w trzy tygodnie po jej wniesieniu bez poprzednich oględzin lekarskich Rada Szk. odrzuca jego prośbę, polecając mu zarazem, by natychmiast rozpoczął naukę, gdyż w przeciwnym razie będzie uważanym, jakoby ustąpił z posady. Nauczyciel biedaczysko idzie piechotą do lekarza, mieszkającego o dwie mile, ten wystawia mu świadectwo, że rzeczywiście nauczyciel słaby i potrzebuje urlopu, na drugi dzień dla pewności jedzie do drugiego lekarza o 3 mile, bierze drugie świadectwo, załącza obydwa i odsyła do wyższej władzy wraz z plikiem recept lekarskich, prosząc równocześnie o zapomogę, gdyż nie tylko leczyć się nie ma za co, ale po prostu ginie z głodu wraz z rodziną. Na taką prośbę, żąda Rada Szk. orzeczenia lekarza powiatowego, a ten powiada, że nauczyciel istotnie „cierpi na umyśle“, bo to co pisze jest nieprawdą i na podstawie tego orzeczenia władza wzywa chorego nauczyciela, by natychmiast naukę rozpoczął.

Widać więc, że w Rosyi starają się lepiej o nauczyciela, w Japonii zaś całkiem nie dbają a niego! Ciekawy też jestem, jak się pod tym względem dzieje w Galicyi?

## 3. Zamknięcie rachunków funduszu szkoln. miejsc.

W Chinach, które stoją na tem samym szczeblu oświaty ludowej co Galicya, odbywa się zamknięcie

funduszu szkol. miejsc. w sposób nader praktyczny i Galicya powinna brać z takiego prowadzenia przykład.

Przy końcu lutego byłem gościem u kolegi, Chińczyka, który pokazał mi następującą rezolucję c. k. Rady Szk. okręgowej w S. (zapewne w Szangaju) z dnia 11. lutego 1902 L. 52: „C. k. Rada Szk. okr. na posiedzeniu z dnia 11. lutego zatwierdziła przedłożone zamknięcie rachunków funduszu szkoln. miejsc. z dnia 15. stycznia 1902 L. 5. i udziela absolutorium ks. przewodniczącemu“. Kolega Chińczyk zdziwił się bardzo, gdyż jako członek i sekretarz Rady Szk. miejsc. nie wiedział o żadnym posiedzeniu tem samem i przeprowadzeniu obrachunku. — Pisze więc do dotyczącej władzy a ta prywatnie poleca ks. przewodniczącemu w sposób legalny obrachunek sporządzić. Dnia 8. marca ks. przewodniczący zwołuje posiedzenie do kancelaryi gminnej i wobec diaka, pałamarza, grabarza, pastuchów gminnych i innych dostojników chińskich robi obrachunek i przedkłada Radzie Szk. okr. W załatwieniu tego sprawozdania c. k. Rada Szk. okręg. w S. dnia 24. marca 1902 L. 595 wytknęła dotyczącemu nauczycielowi elegancki Paternoster, mówiąc, że obrachunek został przeprowadzony na posiedzeniu pełnej Rady a nauczyciel powinien był też pójść do kancelaryi gminnej.

W Chinach więc naprzód udziela się absolutorium i zatwierdza rachunki a później się je bez wiedzy nauczyciela przeprowadza. U nas niestety inaczej! Powinaby Galicya już raz w tym kierunku odrodzić się i brać przykład z Chin; gdzie cywilizacja stoi bardzo wysoko, bo jak mówi znana śpiewka z „Gejszy“:

„Chińczyk goli łeb  
„Warkocz z tyłu ma,  
„A na znak, że nie kiep,  
„Zań się ciągnąć da!“



## Rachunek

z składek, przeznaczonych na kosztą przeprowadzenia uchwał wiecowych — wpłynionych za pośrednictwem Administracyi „Szkolnictwa“ w roku 1901 — po koniec czerwca 1902.

Wpłynęło według wyszczególnienia ofiarodawców w „Szkolnictwie“ 692 kor. 69 hal., które wysłano do rąk p. Jana Soleskiego, po strąceniu kosztów opłaty od przesyłek pieniędzy pod osobistym adresem redaktora 1 kor. 13 hal., opłaty od przesyłki dodatku do Nr. 17 „Szkolnictwa“ (z komisji wiecowej) wraz z falcowaniem i ekspedycją 7 kor. 60 hal. nadto 3ch krotnej zaliczki p. Mayerowi na podróż do Lwowa 40 kor.

Nowy Sącz dnia 12. lipca 1902.

Gutowski Józef.





## ODEZWA.

Zjazd delegatów krajowego Towarzystwa nauczycieli ludowych odbędzie się w pierwszej połowie miesiąca sierpnia b. r.

Stanowczy termin, miejsce i program Zjazdu ogłoszone zostaną w następnym numerze „Szkolnictwa“ oraz w innych pismach krajowych; obecnie podpisany Zarząd uprasza Sza. PP. Delegatów o łaskawe nadsyłanie wniosków i ewentualne zgłaszanie referatów, któreby na Zjeździe wygłosić zamierzali, najdalej do 30. lipca b. r.

Zarząd kraj. Towarz. naucz. ludowych  
w Nowym Sączu dnia 10. lipca 1902.

Mayer  
wicepr. i zast. sekr.

Gutowski  
prezes.

## DO CHWIEJNYCH.

Bez sił! bez woli! opuściwszy dłonie  
Do niewolniczego kark nagiąwszy pług —  
Stajecie w drodze, gdyż stroma i długa,  
I licha zawiść dostępu tam broni;  
A jako starcy, bezradni, zgrzybiali,  
Z trwogą pytacie: *Po co pójdziem dalej?*

O! niechaj stają ci nędzni i mali,  
Co w gnuśnem życiu swe widzą zbawienie  
Co na ludzkości najświętsze pragnienie  
Głusi — i tylko o własne „ja“ dbali,  
Tyle szlachetne pojmujący cele,  
Ileby własną w tem korzyść widzieli!

Niechaj ci stają, co nie żądni życia!  
Duchem zgrzybiali — co szydzą z młodości,  
Co szczytnych wzruszeń nie znali miłości,  
I już starcami byli od powicia!  
Niechaj ci stają — my pójdziemy dalej,  
Jeśli nie z falą, to i przeciw fali.

Kto nigdy w życiu nie odczuł pragnienia!  
Do cnych poświęceń i do wielkich czynów,  
Kto w prawej walce nie szukał wawrzynów  
I ludu swego nie śnił odrodzenia,  
Ten pozostanie wiecznie nędznym, małym!  
*Ten śmierć ma w sobie, chociaż żyje ciałem.*

A nam potrzeba młodości i siły,  
Pracy uczciwej i szlachectwa duszy,  
Podstaw — co żadna przemoc nie poruszy;  
Świątek, by naszą drogę rozjaśniły,  
A wtenczas śmiało możemy iść przed siebie  
*I zwyciężymy! jako Bóg na niebie!...*

## Szkoła ludowa instytucją krajową.

Jednem z najważniejszych zadań kraju i państwa jest: *oświata ludowa*. Że oświata jest dla ludu konieczną, na to zgadzają się wszyscy. Kościuszkowska dewiza: „*oświata ludu, dokona cudu*“, weszła w krew i w ciało społeczeństwa tak, iż nikt nie odważyłby się twierdzić inaczej.

Klerykali i stańczycy, których cała taktyka i polityka polega na ogłupianiu mas i wpędzaniu ich na jezuickie podwórko — bronią się też, ile im sił starczy przed uzasadnionym zarzutem, że są wrogami oświaty ludowej. *Punctum saliens* polega jedynie na... rozmaitem pojmowaniu oświaty, względnie szkoły ludowej. Klika reakcyjna, up. chociażby oprócz szkoły wyznawianej więcej godzin nauki religii, a *mniej nauk przyrodniczych*, więcej praktyk religijnych, a *mniej ćwiczeń umysłowych*...

Nasza współczesna szkoła zbliża się też szybkim krokiem do powyższego wzoru. Wprawdzie jeszcze Maryja Teresa wypowiedziała zasadę: *die Schule ist ein Politicum*, szkoła podpada jedynie sferze działania państwa, — praktyka jednak wykoszławiła tę zasadę i oddała szkoły ludowe na łup partii konserwatywno-reakcyjnej.

Według źródeł urzędowych, na *z górą milion dzieci* w Galicyi, obowiązanych do uczęszczania do szkoły, jedynie zwyż *sześćset tysięcy* może odwiedzać szkoły. Prawie połowa, *bo czterysta tysięcy dzieci, czterysta tysięcy przyszlých obywateli i obywaterek nie pobiera nawet elementarnych nauk, z powodu braku szkół i nauczycieli*. I nie dziwnego, że z każdym dniem zatacza alkoholizm coraz dalsze kręgi między szerokimi warstwami ludności, szerzy spustoszenie i że statystyka zbrodni rośnie w przerażający sposób. *Na stu zbrodniarzy, umie przeciętnie tylko sześciu czytać i pisać.*

Nasze stosunki szkolne określa dobrze statystyka szkolna, która wykazuje, że w naszym kraju jest 75% analfabetów, że *500 systemizowanych szkół ludowych jest zamkniętych, że 1360 ludzi bez żadnych kwalifikacyi używanych jest za nauczycieli*, a przynajmniej 2000 chałup, będących ironią i szyderstwem cywilizacyi, nazywanych jest „*budynkiem szkolnym*“ — co wszystko razem przedstawia okropny obraz stosunków szkolnych w Galicyi.

Pieczęłowitość, jaką Sejm krajowy stacza nauczycieli ludowych, którzy pobierają *zaledwie połowę pensyi austriackiego żandarma* i dodatek aktywalny w suchotach i sekaturach — pociąga za sobą, w następstwie to, że cały szereg nauczycieli porzuca swój zawód i że liczba brakujących sił nauczycielskich dochodzi — wedle urzędowego sprawozdania Rady Szkolnej — do *pożądanej sumy dwóch tysięcy*. To też może niedaleką już

jest ta chwila, kiedy po ogólnej rejteradzie nauczycielstwa ludowego, będą w szkołach w myśl sympatycznego wniosku sejmowego posła Kramarczyka uczyli diakowie i organiści wiejscy.

Jedną z głównych wad dzisiejszej szkoły ludowej jest przepełnienie klas, co spacza cel i zadanie szkolnictwa. Jeśli bowiem nauka ma odnieść jaki skutek, wówczas musi być „indywidualną“ t. j. musi się stosować do charakteru i właściwości każdego dziecka. Nie ma zaś mowy o czemś podobnem, gdy w jednej klasie siedzi więcej niż stu uczniów, tak iż nauczyciel zaledwie ich zna z twarzy. O jakiejś przeto racjonalnej metodzie pedagogicznej ani marzyć wśród takich warunków. Wszystko idzie jedynie wedle szablonu. Wypróbowany „schimmel“ wiedzy prym i nie można się wcale ludzi, by tego rodzaju „metoda pedagogiczna“ przyniosła jakieś korzyści warstwom ludowym, aby z takich przepełnionych klas rozlewał się źródło wiedzy, choćby tylko waziutkiem korytkiem. Przeciwnie, taka szkoła przyzwyczajają jedynie do machinalnej pracy, pozbawia wszelkiego polotu, wolności sądu i . . . oglupia, a to ostatnie zdaje się jest wyłącznym celem obecnego systemu szkolnego.

W obec takiego stanu szkolnictwa ludowego, niemożliwością jest myśleć o wyłącznem działaniu gminy w tym kierunku. Gmina galicyjska, zazwyczaj okradana i oporzadzana radykalnie przez swych opiekunów, obarczona iure caduco zakresem bezpłatnego poruczonego działania, może jedynie współdziałać. W pierwszym rzędzie powinien i musi kraj działać. Jeśli kraj mógł szlachcie za historyczne bezprawia propinacyjne płacić miliony, może także w pierwszym rzędzie ponosić koszty szkolnictwa ludowego. Należy tedy domagać się przeniesienia z biednych gmin na kraj, względnie na państwo, obowiązku wystawiania własnym kosztem budynków szkolnych. Kraj powinien zrównać nauczycieli z urzędnikami trzech ostatnich kategorii, zapewnić im niezależność i spokojny byt. Szkoła ma być instytucją krajową, utrzymywaną z funduszy krajowych, a dopiero w drugim rzędzie ma nastąpić współdziałanie gminy, niemniej atoli ważne i decydujące dla oświaty ludowej. (C. d. nast.)



## Niepowołani opiekunowie.

Dażność klas konserwatywnych i reakcyjnych do opanowania wszystkich stanowisk publicznych, do ujęcia w swe dłonie steru całego życia publicznego wzmaga się w ostatnich czasach tem bardziej, im dotkliwiej czują te stronnictwa wciąż powoli usuwający się im grunt pod nogami.

Jestto zjawisko całkiem naturalne i zrozumiałe, podyktowane instynktem obronnym, wypływające

z współczesnych przejawów życiowych. Terenem, na którym reakcja w tych ciężkich czasach spodziewa się osiągnięcia jakiejś zdobyczy, jest u nas szkoła ludowa, na którą zarówno menerzy tej partii jak jej pospolicci szeregowcy urządzają od czasu do czasu systematyczne nagonki. Aż do znudzenia słyszymy powtarzany ustawicznie refren, że szkolnictwo dzisiejsze zadaje gwałt sumieniom, całe szpalty niektórych pism wypełniają artykuły, dowodzące „jasno jak na dłoni“, że całą naukę, całe wychowanie młodzieży musi na wskrós przenikać duch religijny i t. p.

Gdyby tylko o to chodziło, gdyby społeczeństwo całe lub przynajmniej absolutna i światlejsza jego większość oświadczyła się za tą zasadą, uważać ją musielibyśmy za jedno z ogólnych i powszechnych żądań całego naszego społeczeństwa, ale tak nie jest!! Ogół nasz społeczny, jakkolwiek w serca jego wrosła głęboko religijność, dalekim jest od myśli wprowadzania do szkoły jakichkolwiek reform w tym kierunku, stanowczo zaś sprzeciwia się podporządkowaniu szkolnictwa interesom partii konserwatywno-klerikalnych, albowiem uświadomione i zdrowo myślące społeczeństwo dopatruje się w nich słusznie „fałszywej nuty“ partyjnego interesu. Partii tej potrzeba zaciemnienia umysłu ludzkiego dla władzy i wpływu, chodzi jej o ujęcie steru oświaty ludowej, bo zdobycz taka zapewniłaby jej bądź co bądź pewną przewagę społeczną — wyszukuje się zatem w ustroju szkół dzisiejszych pewne urojone wady i braki, stawia się nieraz monstrualnie dziwaczne żądania, skarży się na nieistniejące zło, lub dla istniejącego wymyśla się i podaje nieistniejące i niewłaściwe przyczyny.

Z sążnistą jeremiadą na temat podobny wystąpiło niedawno specjalne pismo, które w zasadzie odmawia komisji sejmowej kompetencji co do obrad i uchwał w sprawie wychowania religijnego bez poprzedniego zasięgnięcia opinii fachowej(?) a dalej podaje cały szereg projektów, których wprowadzenie miałoby podnieść szkolne wychowanie religijne. Głównem o ile zrozumieliśmy, żądaniem tegoż pisma było powiększenie liczby godzin nauki religii, pomnożenie ćwiczeń i praktyk religijnych w szkołach naszych.

Przed zestawieniem niniejszego artykułu staraliśmy się usłyszeć, jak na tę sprawę zapatrują się rodzice i nauczyciele, których wychowanie młodzieży, wychowanie własnych dzieci i cały kierunek dzisiejszego wychowania szkolnego obchodzi najbliżej; stąd artykuł nasz opóźnił się nieco, ale na opóźnieniu tem zyskała sama sprawa. Otóż rodzice narzekają najpierw, że nauka religii w większej części szkół ludowych wiejskich i małomiejskich udzielaną jest nienależycie i niejednakowo, a nadto nieregularnie. Tu i tam ogranicza się na odczytaniu z katechizmu i zadaniu z lekcji na lekcję kilku a czasem i kilkunastu kartek do

wyuczenia się na pamięć. Przy odpytywaniu pokazuje się tam, że dzieci tego, czego się uczyły nie rozumieją i nie pamiętają. Gdzie indziej w jednej i tej samej miejscowości inaczej uczy religii n. p. starszy proboszcz ruski, a inaczej młody wikary łaciński lub odwrotnie. Dzieci tego samego stopnia uczą się równocześnie czego innego, Rusini n. p. historii biblijnej, Polacy katechizmu, ci rzeczy trudniejszych, tamci zgoła łatwych, jedni rzeczy najważniejszych w skróceniu i ułatwieniu, inni bębną na pamięć po porządku wszystkie pytania i odpowiedzi katechizmowe. W szkołach wiejskich, nie mających osobnych katechetów nauka odbywa się nieregularnie, a tam gdzie niema w miejscu proboszcza, wcale prawie jej niema. Chociaż znamy proboszczów, którzy przez cały tydzień jeżdżą od jednej szkoły do drugiej — faktów przeto nie generalizujemy. Znamy wypadki, gdzie katecheta nie chce jeździć na naukę religii jednym koniem lub inne, gdzie koszta podwód bierze na siebie, a potem nie otrzymawszy należnej zapłaty, jeździć więcej nie chce. Czasem dwie lub trzy sąsiednie gminy kolejno mają wysyłać podwoły — wszystkie wysyłają je nie regularnie, zaczynają się sprzeczki, a rezultat jest ten, że katecheta choćby chciał jeździć nie może. Nie rzadko zdarza się wypadek, że ksiądz miejscowy poróżniwszy się o coś z nauczycielem, do szkoły nie zagląda. Czasem nauczyciel ze swej strony proponuje proboszczowi większą liczbę godzin na naukę religii, wiedząc o różnych przeszkodach parafialnych, ale ten zasłania się brakiem czasu i nie chce przystać na żadną nadwyżkę godzin.

Moglibyśmy więcej faktów i wypadków naprowadzić, ale te nawet które wyliczyliśmy, wskazują dostatecznie na to, że zwiększenie godzin nauki religii natrafia na różne trudności, a w wielu razach byłoby bezcelowem. Co do praktyk religijnych, to panuje jednomyślne zdanie, że dziś już jest ich za wiele po szkołach, jak również, że cel ich jest w znacznej części chybiony, nie wyrabia się bowiem niemi prawdziwej pobożności, czasem egzaltację, nierzadko obłudę.

(Ciąg dal. nast.)



## Wiadomości potoczne.

Następny numer „Szkolnictwa“ wyjdzie dnia 5. sierpnia.

Z krainy ęgdzy. W jednym z dzienników krakowskich znajdujemy anons tej treści: „Nauczyciel ludowy zrujnowany materialnie, kilkakrotnem przenoszeniem z posady na posadę bez zwrotu kosztów, obarczony rodziną, przebywszy obecnie miesiąc w szpitalu, jest w tak krytycznym położeniu, że zmuszony jest odwołać się do ofiarności publicznej, celem umożliwienia wyjazdu na posadę i dalszą egzystencję“. Straszne

jest, gdy człowiek ciężkiej a użytecznej pracy odwoływać się musi do ofiarności osób dobroczynnych. Słowa jego prośby ciężą jak akt oskarżenia nad społeczeństwem. Następnie odstraszyć muszą ludzi, rwiących się jeszcze do tego zawodu.

Posel Wojtyga nie próżnował w Radzie państwa, bo wyrobił posadę inspektorską w Krośnie koledze i przyjacielowi swemu p. Janowi Widlarzowi.

Zwracamy uwagę radcy p. Tokarskiego, jako referenta swego rejonu, aby na posadę inspektora w Rozpoczach ogłoszono bezzwłocznie konkurs. Wiemy, że w tej mierze stanowią przeszkodę względy oszczędnościowe, oby tylko nie protekcyjne!

Natychmiastowego przekształcenia domagają się szkoły: 5-klasowa w Monasterzyskach (pow. Buczacz) przy której pracuje 11 sił nauczycielskich, między temi sześć nadetatowych!... 5-klas. w Grybowie o 9 siłach, z tych cztery nadetatowe!! dalej w Lubaczowie, w Dąbrowie o 10 siłach; w Borysławiu o 13 siłach, z tych siedm nadetatowych! w Bieczu (pow. Gorlice) o 9 siłach nauczycielskich, gdzie mieszka wplywowy poseł ks. Pastor, zapewniający na każdym kroku o swej życzliwości dla nauczycielstwa; w Koszowie o 13 siłach, w Półwsiu Zwierzynieckiem o 11 siłach, w Dukli (pow. Krosno) o 12 siłach; w Limanowej, w Szczercu (pow. Lwów), w Sądowej Wiszni (pow. Mościska), w Rudniku (pow. Nisko), w Starym Samborze, Tarnobrzegu, Turce, Dobczycach i t. d.

Szkoły te powinny od lat kilku mieć osobną szkołę męską i osobną szkołę żeńską. — Niech żyje sławna galicyjska oszczędność!!

Śmiać się — czy płakać? W upłynionej sesji sejmowej poseł ks. Stojalowski żądał polsko-niemieckiego seminarium w Białej; poseł Kramarczyk seminarium według swego typu... w Kętach, zaś poseł Cielecki chciał rolniczego seminarium. Co jeden, to lepszy pomysł...

Apel do Wiceprezydenta Rady Szk. kraj. p. dra Płażka: Publiczną jest tajemnicą, że p. Mikołaj Staszke-wicz, ożeniony z p. Weroniką Zawadyńską jest bliskim krewnym radcy szkolnego p. Bolesława Baranowskiego i jest inspektorem w Przemyślanach t. j. w jego rejonie. Nauczycielowi nie wolno być nawet dalekim krewnym inspektora okręgowego — ale inspektor może być bliskim krewnym radcy szkolnego. Ciekawe stosunki!

Kiedyż ty biedna Galicyjo, zrzucisz kajdany z swej dziatwy, których nie Prusak ani Moskal, ale ty sama jej założyłaś? — tak pyta „Obrona ludu“, czasopismo ludowe, w sprawie przymusowego nauczania języka niemieckiego w naszych szkołach ludowych, przyczem dodaje, że przedmiot ten nie przyczynia się wcale do rozwoju władz umysłowych dziecka 8 lub 9 letniego, a będąc dlań najtrudniejszym, odbiera szkole lwią część czasu do nauczania czegoś pożyteczniejszego. W Budapeszcie na wniosek tamtejszych dyrektorów, zniesiono r. b. we wszystkich szkołach ludowych stolicę Węgier naukę języka niemieckiego. U nas takie wnioski powinny być uchwalone przez wszystkie konferencje nauczycielskie w roku bieżącym!



— MAMY NA SKŁADZIE: —

„Praktyczny sekretarz“ do użytku Rad Szk. miejscowych a głównie Zarządów szkół oraz nauczycieli szkół ludowych w Galicyi. Cena egzemplarza z przesyłką 2 korony,  
 „Najnowsze zasady ortografii niemieckiej“ zestawione nader praktycznie w formie słownika, cena egzempl. 5 h.  
 Pierwszy rok nauki szkolnej. I. Maciołowskiego. Cena egz. z przesyłką 2 kor. 20 hal.  
 Nauka czytania na podstawie pisania. I. Maciołowskiego. Cena egz. z przesyłką 3 kor. 25 hal.  
 „Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?“ 30 hal.  
 „Z krainy nędzy“ 30 hal.  
 „Co Sejm zrobił dla nauczycieli?“ 30 hal.  
 „Wybór zawodu“ przez prof. Kukucza. Cena 20 hal.  
 „Nasze ciernie“ 20 hal.  
 W obronie szkoły i praw nauczyciela 30 hal.  
 „Szlacheckie rządy w Galicyi“ 10 hal.  
 Kalendarzyk ochrony zwierząt na r. 1902 — 23 hal.  
 „Praktyczny poradnik“ do wyrobu win owocowych. Cena egz. z przesyłką 75 hal.  
 „Zakon małżeństwa“ czyli katechizm małżeński 1 kor. 10 h.  
 „Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 50 hal. z przesyłką.  
 „Warzywnictwo“ popularnie napisane przez Hergolta, przeobraził i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.  
 Konstytucya austriacka“ przez dra Z. Próchnickiego. Cena egz. z przesyłką 70 hal.  
 „Astronomia“ czyli nauka o wszechświecie z licznymi rycinami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.  
 Dążenia klerykałów w dziedzinie szkół iéwa ludowego. — Cena egz. z przesyłką 23 hal.  
 Germanizacya z urzędu czyli przymusowa nauka w szkołach ludowych. Cena egzempl 30 hal.  
 O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby. Cena egz z przesyłką 1 Kor. 80 hal.  
 Nowe pieśni kościelne z nutami przez J. Kaszyckiego sztuka 4 hal.  
 Przy większem zamówieniu *przyjmuje spłatę w ratach miesięcznych*  
 ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“.

**Zaraz do zamiany** posiada nauczyciela kierującego przy szkół lud. z klas. międz. w Zubrzcu, pow. i poczta Buczacz, na równorzędną. Bliższa wiadomość w Zarządzie szkoły.



**Najpiękniejszy  
połysk na bieliźnie**

daje nawet niewprawną ręką,  
gwarantowany przez bardzo pojedyncze użycie, światowej sławy

**Srebrny  
błyszczący krochmal**

**Fr. Schulza jun. Akc. Towarz.  
Eger i Lipsk.**

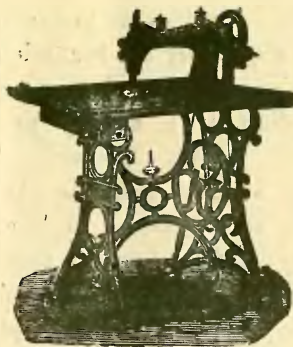
Tylko prawdziwy z marką ochronną „Globus“ i „Żelazkiem“.

Karton po 24 h. wszędzie na składzie.

Złoty medal  
Paryż 1900.

**POSZUKUJE** człowieka, któryby mi dopomógł materialnie do wydania drukiem 6. do 8. arkuszy pieśni patryotycznych i szkiców obyczajowych p. t. „Z SZAREJ PRZĘDZY“. — Czysty dochód przeznaczają autor na cele Szkoły ludowej. — Adres poda Redakcyja „Szkolnictwa“.

**Największy skład  
MASZYŃ DO SZYCIA I HAFTU  
SINGERA**



czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie  
 Na wypłat ręczne od 50 do 65 złr  
 nożne od 40 do 120 złr. — gotówką  
 10% taniej. Najnowsze ilustrowane  
 cenniki przesyła franko

**Józefa Iwanickiego**  
 następcą R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Najwyższe odznaczenia na Wystawach światowych  
 w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu, Dyplomy honorowe i złote Medale, otrzymał

**SAPOMENTHOL**

wyrobu

Eugeniusza Matuli, Aptekarza w Radomyślu koło Taruowa.



Rysunek pudełka w oryginalnie zmniejszony.

Maść ta, znana od lat wielu ze swej skuteczności, jako najlepsze nacieranie, ból uśmierzające, używaną bywa przez Lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym i pokrewnym u.

Cena za mały słoik 1 kor. 40 h.  
 „ „ „ duży słoik 5 koron.  
 Dostać można we wszystkich aptekach, gdzie nie ma, zwrócić się wprost do apteki w Radomyślu, skład 2 razy dziennie przesyłki wysyłane bywają za zaliczką lub poprzedniemi nadesłaniami należytości. — Przesyłając pieniądze dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Ostrzega się przed naśladowaniami bez wartości.

Żądać należy wyraźnie: „Sapomentholu“ Eug. Matuli i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek wskazuje.  
 Nazwa, opakowanie, marka ochronna prawnie zastrzeżone.



**Największy cud tego stulecia**

jest zegarek kieszonkowy „Herkules“

na minutę wyregulowany, który budzi tak głośno, że zasnąć nie można i kosztuje tylko 3 złr. 10 ct. W razie niespodobania się przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam wielki cennik ilustrowany zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych darmo i opłatnie.

Z poważaniem F. PAMM, Kraków, ul. Zielona 3.

**Kompletne i broszurowane roczniki „Szkolnictwa“ z roku 1894, 1895, 1896, 1897, 1898 1899 1900 po 8 Kor. rocznik. Przy zakupie kilku roczników 25% taniej oraz spłata w ratach wedle umowy.**